

AMSTETTEN, UMSTEIGEN... ĆWICZENIA Z GEOPOETYKI

WOJCIECH TOMASIK*

Opisywać to, co się zna dobrze.

(Stefan Żeromski, *Dzienniki* [30 października 1888])

W *Słowniku geografii Żeromskiego*, gdyby taki powstał, prócz nazw fikcyjnych, za którymi kryły się prawdziwe miejscowości (Cisy, Łzawiec, Obrzydłówek, Sapy), znaleźć by się musiały też nazwy autentyczne, skopiowane z różnych fragmentów mapy Europy i z Ameryki (*Popioły!*). Jednym z pierwszych haseł takiego słownika byłoby „Amstetten”. Od redaktora całości i od autora tej jednostki zależałaby zawartość. Nie podlega dyskusji to, iż hasło musiałyby mówić o przykrej przygodzie Judymowej z *Ludzi bezdomnych*, która w drodze do Szwajcarii przesympia stację, gdzie zmienić miała pociągi, dojeżdża do nieznannej miejscowości, wraca z niej pod czułą opieką spotkanych państwa Karbowski i nocą wsiada do właściwego już pociągu, ciesząc się odtąd swobodą podróżowania w osobnym, opłaconym przez szlachetnych dobroczyńców, przedziale. Tak pomyślana zawartość oddawałaby sprawiedliwość powieści, ale brałaby całkowicie w nawias jej rys najistotniejszy: przyjętą przez pisarza „postawę autobiograficzną”. Pisząc o Cisach i Łzawcu, należałoby wspomnieć nie tylko o rozgrywających się w nich perypetiach fikcyjnych postaci, ale też o tym, w jaki sposób odpowiedniki realne obu miejscowości, Naęczów i Kielce, uczestniczyły w formowaniu biografii pisarza. I Naęczów, i Kielce to miasta biograficznie ważne. W hasłach do naszego słownika omówienie związków Żeromskiego z prawdziwą przestrzenią musiałyby w tym przypadku zająć sporo miejsca. A w haśle „Amstetten”? Co, poza przygodą Judymowej i materią fikcji, miałyby złożyć się na jego wypełnienie? Co połączyło pisarza z Amstetten? Czy w jakikolwiek sposób miasto to zapisało się w przegródce „życie”? W przegródce „twórczość” odgrywa ono, owszem, rolę dość istotną. W rozdziale *W drodze* pomaga scharakteryzować bohaterkę, pozwala pokazać bezradność

* Wojciech Tomasik – prof. dr hab., Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

prostej kobiety, którą stanowczy list od męża wyciągnął po raz pierwszy tak daleko z domu i skazał na mordęgę czerwcowej podróży do szwajcarskiego Winterthuru¹. W Amstetten bohaterka miała się przesiąść na „Zug, co rznie do Salzburga”², dlatego na dworcu w Wiedniu uczynny „towarzysz” uczył ją przed odjazdem dwu nowych słów: *Amstetten* i *umsteigen*. Słowa zostały Judymowej w pamięci, ale zmęczenie drogą stępiło po pewnym czasie świadomość, a następnie zesłało na organizm sen. Okrzyku „Amstetten!” strudzona bohaterka nie mogła już usłyszeć.

Żeromski przejechał trasę, w którą wyprawił potem swoją bohaterkę, dwa razy: w połowie stycznia 1892 r. i w połowie października 1892 r. W styczniu podróżował tędy sam do Zurichu, w październiku odbywał drogę z całą rodziną (ze świeżo poślubioną żoną Oktawią i jej córką Henryką), udając się do Rapperswilu dla objęcia posady pomocnika bibliotekarza w Muzeum Polskim. Były to dwa wyjazdy różne. Po pierwsze dlatego, że styczniowa eskapada stanowiła próbę rozejrzenia się po świecie i zorientowania w szansach na podjęcie dalszej edukacji. Październikowy wyjazd miał natomiast podłoże ekonomiczne. Pisarz szukał posady, która pozwoliłaby mu utrzymać założoną właśnie rodzinę. W wyborze miejsca ważną rolę odgrywały wskazania lekarzy. Żeromski zmagił się z gruźlicą, a XIX-wieczna medycyna pokładała duże nadzieje w terapii klimatycznej. Szczególnie cenione były warunki oferowane przez szwajcarskie uzdrowiska. Praca w Rapperswilu mogła wyjść naprzeciw potrzebom trawionego chorobą i wymagającego stałej troski ciała. Dwa wspomniane wyjazdy różni także stopień udokumentowania. O styczniowym wypadzie wiemy bardzo dużo, Żeromski regularnie informował Oktawię o swej drodze z Kielc do Zurichu (i o powrocie do Krakowa). O wspólnej dla małżonków październikowej wyprawie do Rapperswilu nie wiemy prawie nic. Napisałem „prawie”, bo – pomimo ubóstwa korespondencyjnych świadectw – zarys tej październikowej podróży daje się zrekonstruować. Taka rekonstrukcja staje się potrzebna, gdy chcemy spytać, czy (i – jak) prawdziwe okoliczności obu szwajcarskich wyjazdów Żeromskiego przekształciły się w fikcyjną podróż Judymowej i jej przygodę z Amstetten. Te okoliczności są odsłaniane, co jasne, w listach pisarza. Nie da się tego źródła przecenić. Wykorzystali je wszyscy, bez wyjątku, biografowie pisarza. Gdy chodzi jednak o podróż z października, trzeba do jej odtworzenia szukać innych świadectw. Szukanie wsparcia epistolograficznego skazałoby nas na milczenie.

W styczniu 1892 r. Żeromski wyjechał do Zurichu jako człowiek poważnie chory. Kilka miesięcy wcześniej w liście do przyjaciela, Waleriana Karwasińskiego, kreślił taką oto autocharakterystykę:

¹ Rozdział *W drodze* wysoko oceniła Julia Krzymuska, która w recenzji powieści napisała: „[P]odróż Wiktorowej z dziećmi przez Niemcy [sic!] to skończone w swoim rodzaju arcydzieło, w którym bije żywe tętno prawdy i gorącego współczucia.” [J. Krzymuska, „*Ludzie bezdomni*” *Stefana Żeromskiego*, „Czas” 1900, nr 83].

² S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*, opracowała I. Maciejewska, Wrocław 1987, s. 281.

Jestem chory nieuleczalnie. Zimą było ze mną w amen źle. Malaria, kaszel i moja specjalność: tuberkuły w kościach, rozdrażnienie nerwowe, bezsenność, awantury z żołądkiem, niejedzenia, przejedzenia – słowem szpital w całym sobie. Ano doczekałem wiosny. Myślałem, że już się odrodzę, zacząłem się leczyć – więc hydropatia, natryski, arseniki, jody, bromy, chininy, kumys itd. *Summa sumarum* wyszła figa. Kaszel ustąpił, prawda, ale bok boli i sił ani za grosz, zresztą tuberkuły tylko zęby wyszczerzają. [Listy, 76]³

I dodawał: „Alem się uparł! Mam coś około 100 rubli, jak mi je tylko oddadzą, zabieram się i jadę do... Krakowa” (Tamże). W tym samym liście kładł Żeromski swe życiowo-podróżnicze *credo*: jeśli umrzeć, to lepiej to zrobić w Genewie niż w Obrzydłótku... Z początkiem 1892 r. pisarz udał się w swoją pierwszą zagraniczną podróż. Pojechał z Kielc do Krakowa, stamtąd zaś (po krótkim pobycie) udał się do Wiednia, gdzie stanął 15 stycznia późnym wieczorem. Następnego dnia, w towarzystwie spotkanego w Wiedniu Polaka-studenta, wyjechał do Innsbrucku. Także tego właśnie dnia, siedząc w wagonie, zobaczył po raz pierwszy stacyjny napis: „Amstetten” i pewnie usłyszał okrzyk, który w *Ludziach bezdomnych* nie zdołał zbudzić jego bohaterki. O swej jeździe do Innsbrucku Żeromski napisał w liście wysłanym 17 stycznia z tego miasta do Oktawii. Nie pada w nim „Amstetten”, ale list pozwala ustalić ważne szczegóły dla etapu podróży, który wiódł pisarza przez to austriackie miasto. List urzeka pogodą i radością życia. Trudno w nim rozpoznać tego samego człowieka, który jeszcze niedawno widział „szpital w całym sobie”:

Jestem na wysokości 2000 metrów, nie umyty, zaspany i trochę zdziwiony. Z Wiednia wyjechałem o 9-ej wieczorem ekspresem, który wściekle kosztuje, bo aż 16 fl[orenow]. Tu muszę czekać na pociąg do trzeciej po południu. Jechałem przez Tyrol od Salzburga najcudniejszą okolicą, jaką można sobie wystawić. Księżyc oświeca te przepaście, szpiczaste, porwane góry. Co chwila pociąg wlatywał w tunel lub przedzierał się między skałami nad głębią rzeki, jakiej nie opuszczał aż dotąd. [Listy, 95–96]

Edytor korespondencji powinien dać po pierwszym zdaniu odsyłacz i w komentarzu sprostować, iż liczbę zbliżoną do 2000 mógł zobaczyć Żeromski na tablicy przytwierdzonej do budynku dworca, ale odnosiła się tam ona do wzniesienia nad poziomem morza, liczonego w stopach (nie zaś – w metrach). Są jednak w tym fragmencie także szczegóły kolejowe, które staranny edytor mógłby poddać weryfikacji.

O godzinie swego styczniowego wyjazdu z Wiednia pisał Żeromski Oktawii dwukrotnie. Najpierw w liście zapowiadającym wyjazd: „Wyjedziemy [...] dziś o 9-ej wieczorem na Linz i Innsbruck, przez Tyrol do Rapperswilu, a stamtąd statkiem przez jezioro” [Listy, 94], a potem w cytowanym meldunku z przyjazdu

³ Cytaty z korespondencji pisarza lokalizuję słowem Listy, po którym liczbą arabską podaję numer strony z wydania: S. Żeromski, *Listy 1884–1892*, opracował Z. J. Adamczyk, Warszawa 2001.

do Innsbrucku. Podejrzliwość edytorską powinna wzbudzić już ta projektowana marszruta, bo pociąg do Rapperswilu zawiózłby naszego podróżnego do samego Zurichu (i statek w drodze byłby mu niepotrzebny). Nazwa „Tyrol” też nie pada w miejscu najlepszym, przed Rapperswilem przejeżdża się wszak przez austriacki Vorarlberg, który od Tyrolu oddzielony jest potężnym i trudnym do niezauważenia wałem Arlbergu. Nie ulega wątpliwości, że wyłania się nam tutaj mentalna mapa pisarza, która nie daje się idealnie nałożyć na mapę fizyczną Europy. Przynajmniej odtąd ktoś, kto zdecyduje się śledzić podróż Żeromskiego w tym kształcie, w jakim odzwierciedla się ona w korespondencji, musi brać poprawkę na nieuchronną subiektywność takiego odwzorowania⁴.

Badacz biografii Żeromskiego musi, oczywiście, skorzystać z mapy fizycznej, która powie mu, iż Innsbruck leży naprawdę znacznie niżej nad poziomem morza (nie 2000 m, lecz 582 m) i że, jadąc z Wiednia, przed szwajcarskim Rapperswilem trzeba przejechać przez austriacki Vorarlberg. Waga tych informacji pokazuje pośrednio, czego badacz spodziewać się może, gdy podane w korespondencji parametry kolejowej podróży zdecyduje się skonfrontować z rozkładem jazdy. Mapa jest rutynowym narzędziem w procedurze komentowania każdej podróżniczej epistolografii. Rozkład jazdy – jeszcze nie⁵. Tymczasem w listach Żeromskiego rozmaitych odwołań do rozkładów jazdy znajduje się bardzo dużo, dwa fragmenty, które wskazują na godzinę odjazdu pociągu z Wiednia, to przykłady najbardziej wyraziste i najłatwiej poddające się sprawdzeniu. 16 stycznia 1892 r. („o 9-ej wieczorem”) wyjechał pisarz z wiedeńskiego dworca Westbahnhof, podróżował „ekspresem, który wściekle kosztuje”. Co o tym pociągu powie nam stosowny rozkład jazdy? I jak podróż rozkładowa (utrwalona w publikacjach adresowanych do pasażerów) ma się do jej subiektywnego (epistolograficznego) odwzorowania? Innsbruck z listu do Oktawii (leżący tam bardzo wysoko) pokazuje, iż w takim odwzorowaniu wcale nie musi zachodzić wierność⁶.

Pociąg, o którym Żeromski pisał w dwóch listach, wyjechał z Wiednia faktycznie o godz. 21.00 i przyjechał do Innsbrucku o 9.30 dnia następnego. Był to

⁴ „Mapy mentalne wskazują na złożoność perspektywy przestrzennej, na punkty przecięcia między przestrzenią i czasem, stwarzane w toku przewarstwiania struktur fizyczno-przestrzennych przez (subiektywne) akty pamięci” (D. Bachmann-Medick, *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*, przełożyła K. Krzemieniowa, Warszawa 2012, s. 358–359).

⁵ Z równoległej lektury korespondencji i rozkładów jazdy powstał mój szkic *Żeromski i rozkład jazdy. Przypadek Judykowej*, który (co sugeruje tytuł) łączy się z problematyką niniejszego artykułu.

⁶ Sięgnięcie do XIX-wiecznych kolejowych rozkładów jazdy nie jest, wbrew pozorom, czymś prostym. Problem podstawowy to niekompletność zbiorów, rozproszenie i brak informacji bibliograficznych. Niniejszy artykuł nie powstałby, gdyby nie życzliwość wielu osób. Szczególnie gorące podziękowania zechcą przyjąć panowie: Jan Jaroš z Czeskich Budziejowic (Jihočeská vědecká knihovna) i Andreas Curtius z Berlina (Deutsches Technikmuseum). Wykorzystując rozkłady z XIX w. będą konsekwentnie przekładał stosowany w nich zegar dwunastogodzinny na współcześnie stosowany, dwudziestoczworogodzinny.

nie ekspres, a pociąg pospieszny (SZ 101), który po wyjeździe z Wiednia zatrzymywał się najpierw w St. Pölten (22.13–22.15), a potem – w Amstetten, dokąd rozkładowo docierał o 23.19. Stąd wyruszał o 23.23, a jego trasa wiodła dalej na południe – do Selzthal (gdzie odłączana była grupa wagonów zabieranych do Wenecji), a następnie przez Bischofshofen do Innsbrucku. Końcową stacją miał być dla niego Paryż (za Innsbruckiem pociąg jechał przez Zurich, Bazyleę; prowadził wagony sypialne i wagony 1. i 2. klasy). Aby tę kolejową sytuację dopełnić, trzeba wziąć pod uwagę jeszcze pociąg osobowy Z 11, który z Wiednia wyruszał o 21.30, a który do Amstetten jechał trasą wcześniejszego pociągu pospiesznego (zatrzymując się na wszystkich stacjach), zaś od Amstetten kierował się inaczej niż pospieszny: na Linz i Salzburg. To pociąg z wagonami trzech klas, który łączył Wiedeń z leżącym w Voralbergu miastem Bregencja (Bregenz) i (położoną już w Niemczech) stacją w Lindau. Pociąg ten pozwalał podróżnym, którzy wyjechali z Wiednia pospieszonym o godz. 21.00, kontynuować od Amstetten drogę na Linz i dotrzeć do Salzburga (lub dalej jeszcze – przez Tyrol, Innsbruck i Voralberg do Buchs w Szwajcarii)⁷.

Z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, iż okrzykowi na stacji: „Amstetten!”, który padał w chwili przyjazdu pociągu pospiesznego SZ 101, towarzyszyła informacja o możliwej przesiadce. Mogła ona brzmieć: „umsteigen, richtung Linz und Salzburg!”. Nie wykluczam, że tę drugą informację przekazywał też pasażerom konduktor w momencie, gdy ich pociąg pospieszny zbliżał się do stacji Amstetten. W każdym razie to właśnie późnym wieczorem 16 stycznia 1892 r. Żeromski usłyszał dwa słowa, których miała się później nauczyć jego bohaterka. Jej pociąg odejżdżałby z Amstetten za dwie godziny (o 1.40). O 23.19 (gdy pociąg pospieszny osiągnął Amstetten) Żeromski zapewne jeszcze nie spał. Ale potem zasnął i obudził się prawdopodobnie za Bischofshofen, gdzie zbiegały się dwie linie prowadzące z Wiednia i z Amstetten: przez Selzthal (którą faktycznie jechał) i przez Salzburg (którą jechał osobowy nr 11). Budząc się gdzieś za Bischofshofen (a przespawszy cały odcinek z Amstetten) mógł się pisarz czuć, jakby jechał przez Salzburg. Jego zachwyt nie pozostawia wątpliwości, że pisarz kawałek drogi przed Innsbruckiem widział. Ale Salzburga – na pewno nie.

⁷ Zob. „Reichs-Kursbuch. Übersicht der Eisenbahn-, Post- und Dampfschiff-Verbindungen in Deutschland, Österreich-Ungarn, Schweiz” 1892, April, tab. 367. Korzystam z tego źródła, bo w zbiorach europejskich bibliotek nie zachował się żaden egzemplarz rozkładu kolei Austro-Węgier z zimy 1891/1892 (rozkład ten nosił tytuł: „Der Conducteur. Fahrpläne der österreichischen und ungarischen Eisenbahn-, Post- und Dampfschiff Course”). Niemieckie wydawnictwo, w zgodzie z tytułem, dawało także szczegółowe informacje o ruchu pociągów na szlakach w państwach sąsiadujących, w tym w Cesarstwie Austro-Węgier. Rozkład „Der Conducteur” ukazywał się co miesiąc, „Reichs-Kursbuch” – kilka razy w roku. Warto jednak pamiętać, że zmiany w kursowaniu pociągów następowały wiosną (z początkiem maja) i jesienią (w końcu października), stąd kwietniowy rozkład dawał także obraz kursowania ze stycznia.

Wszystko wskazuje, iż Judymowa od Warszawy korzystała z najtańszej opcji przewozowej, tzn. wyłącznie z połączeń pociągami osobowymi i z miejsc w wagonie trzeciej klasy. Jej przygoda w Amstetten nie ma „rozkładowego” odpowiednika. Wspomniałem o możliwości przesiadki, którą mogli mieć w Amstetten pasażerowie pociągu SZ 101. Judymowa jednakże wyjechała z Wiednia nie pociągiem pospiesznym, a osobowym, zatrzymującym się na wszystkich stacjach i przystankach. W powieści czytamy bowiem:

Zaludnienie wagonu zmieniało się. Wchodzili ludzie prości, chłopi w krótkich spencerach, z fajkami w zębach, jechali dwie, trzy stacje i wysiadali ustępując miejsca innym gromadkom.⁸

Takim pociągiem osobowym był wspomniany już Z 11, który ruszał w drogę z Wiednia o godz. 21.30. Ktoś, kto wybierał się w podróż do Szwajcarii i mógł sobie pozwolić tylko na najtańszy wariant, musiał korzystać z pociągu Z 11. Nie wymagał on w Amstetten czujności, nie groził tu podróżnemu przespaniem przesiadki. Rozkład jazdy pokazuje, że wariant z przesiadką byłby dla Judymowej zupełnie niepraktyczny. Ten sam rozkład pozwala odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie pada w powieści nazwa stacji, gdzie „przed południem wagon stanął i wszyscy pasażerowie wysiedli”⁹. Judymowa przeczytała tę nazwę, czytelnik nigdy jej jednak nie pozna. Szczegóły czasowe, jakie zjawiają się w *Ludziach bezdomnych* (wyjazd późnym wieczorem z Wiednia, przejazd nocą przed Amstetten i dojazd do stacji końcowej „przed południem”) odpowiadają tylko jednej miejscowości. To Bischofshofen, gdzie z Amstetten można się było dostać przez Selzthal. Prawdziwe Bischofshofen nie wymagałoby jednak powrotu Judymowej do Amstetten! Bo w Bischofshofen pociąg osobowy z Amstetten (przez Selzthal) byłby skomunikowany z pociągiem Z 11, który przez Linz i Salzburg docierał tu w drodze do Innsbrucku. Karbowscy, jak wiemy, wybierali się do Włoch. Gdyby Judymowa, przespawszy przesiadkę, dotarła do Bischofshofen, wszyscy nie musieliby swej marszruty układać przez Amstetten. Wniosek, który chciałbym zaproponować będzie wstępem do analizy okoliczności, w jakich doszło do drugiej szwajcarskiej podróży Żeromskiego. A wniosek ten będzie prostym powtórzeniem tego, który zjawia się w komentarzu Ireny Maciejewskiej: „W *Ludziach bezdomnych*, tak jak i w poprzedzających je opowiadaniach, nieustannie spotykamy się z metodą sumiennego zbierania materiałów i następnie rzeczowego opisu”¹⁰. Gromadzenie autentycznych materiałów nie wyklucza, rzecz jasna, ich przetworzenia i uformowania w nowe kombinacje. Doskonałą ilustracją tej pisarskiej metody jest kolejowa przygoda Judymowej.

W przygodzie tej, jak wspomniałem, zjawiają się elementy podróży Żeromskiego ze stycznia 1892 r. Przejdę teraz do innych, tych, które wzięte zostały

⁸ S. Żeromski, *Ludzie...*, dz. cyt., s. 283.

⁹ Tamże.

¹⁰ I. Maciejewska, *Wstęp* [w:] S. Żeromski, *Ludzie...*, dz. cyt., s. XIII.

z jazdy całej trójki w październiku 1892 r., i które także mogłyby trafić do naszego słownikowego hasła. Nim skupię się na odcinku Wiedeń–Amstetten, spróbuję pokazać, jak eskapada z Kielc do Rapperswilu rysowałaby się w świetle kolejowych rozkładów jazdy. Żeromski skorzystał mógł z doświadczeń ze stycznia, tj. wybrać się z Kielc pociągiem o 8.33 (czasu warszawskiego), którym – po przesiadce w Strzemieszycach – można było dotrzeć do Granicy, a stamtąd o 15.03 wyjechać do Szczakowy (ruch pociągów od tej stacji trzymał się już wskazań zegara środkowoeuropejskiego) i dotrzeć do Trzebini. W Trzebini pociąg Żeromskich miałby skomunikowanie z pociągiem osobowym z Krakowa do Wiednia, przyjeżdżającym na Nordbahnhof następnego dnia wczesnym rankiem (o 5.05)¹¹. Z Wiednia najdogodniejszą (i najtańszą zarazem) opcję stanowił znany nam już pociąg osobowy Z 11, którym dotrzeć można było do Feldkirch w Voralbergu (tam czekała przesiadka do pociągu do szwajcarskiego Buchs)¹². W podróży nie było zapewne ekstrawagancji, na które pisarz mógł sobie pozwolić w styczniu (jadąc do Innsbrucku pospiesznym, który „wściekle kosztuje”). To nie jedyna i nie najważniejsza różnica. Na drugą i zasadniczą naprowadza ułamek z listu, który Zygmunt Wasilewski, zatrudniony w Muzeum Polskim, posłał do swego mocodawcy. Znalazło się w nim m.in. zdanie: „Żeromscy przyjechali jednocześnie ze mną; zatrzymywano się na granicy dla dezynfekcji, rzeczy dotychczas nie odebrali jeszcze”¹³. Fikcyjna podróż Judymowej odbywa się w czerwcu. W wagonie, w którym jedzie z Wiednia do Amstetten, panował ścisk i robiło się gorąco. Odczucie ciepła musiał potęgować groteskowy strój, o którym czytamy:

Ktoś ze znajomych powiedział jej, że przez granice niemieckie zabraniają przewozu sukien materialnych, więc wszystko, co miała lepszego, popruła, okręciła się cała najrozmaitszymi szmatami i tak, z zielonym, drewnianym kuferkiem w rękę odjechała.¹⁴

Za to, co stało się z Judymową w Amstetten, za niedający się opanować protest umęczonego ciała, który skończył się snem, odpowiadał także ten dziwaczny strój. Czy, a jeśli tak, to w jaki sposób łączył się on z realiami październikowej podróży Żeromskich?

¹¹ Zob. „Przewodnik Kolejowy” 1892 [półrocze letnie], s. 40–41, 84–85.

¹² Od 1 października 1892 r. pociąg Z 11 wyjeżdżał z Wiednia o 22.10. Zob. *Eisenbahn-Fahrrordnung*, „Amstettner Wochenblatt” 1892, nr 40, s. 6.

¹³ List Zygmunta Wasilewskiego do Henryka Bukowskiego z 20 października 1892, rękopis w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu (akc. 2695). Dalej Wasilewski charakteryzuje rodzinę Żeromskiego: „Ona bardzo miła, ładna i energiczna kobieta, dziecko rozkoszne. Jego bardzo poważam. Jest to człowiek skromny i cichy i z dużym talentem. Chociaż prac swoich nie wydał dotąd oddzielnie, spotkałem teraz w warszawskim tygodniku „Głos” bardzo pochlebny o jego pracach artykuł, w którym robią go przedstawicielem nowego kierunku pisarskiego”. Wykorzystanie listu Wasilewskiego zawdzięczam pani Ewie Rutkowskiej, której w tym miejscu gorąco dziękuję za życzliwą pomoc.

¹⁴ S. Żeromski, *Ludzie...*, dz. cyt., s. 276.

W październiku 1892 r. Stefan Żeromski wyjechał do Szwajcarii z rodziną. Wiózł ze sobą chore (i stale przypominające o sobie) ciało. Wyjeżdżał w czasie, który dla wszystkich ciał (a zwłaszcza – dla tych przemieszczających się) był bardzo niebezpieczny. Od lata niemal cała Europa zmagą się bowiem z pandemią cholery. Pierwsze ogniska zachorowań pojawiły się na południu Rosji, w sierpniu zanotowano pierwsze przypadki w Kongresówce. Z chorobą zmagą się nie tylko wschodnia część kontynentu. Duże ognisko zachorowań pojawiło się w Hamburgu, skąd choroba zawleczona została do innych wielkich miast niemieckich. Przypadki cholery odnotowano też we Francji, a upalne lato i fatalne warunki higieniczne wielkich metropolii znacznie utrudniały skuteczną walkę z tą chorobą¹⁵. Cholera z lata 1892 r. zastała kontynent o doskonale rozwiniętej sieci kolejowej, która umożliwiała intensywne przemieszczanie się dużych grup ludzi. Od momentu pojawienia się pierwszych przypadków zachorowań było zatem wiadomo, iż walka z zagrożeniem oznaczać musi poważne restrykcje komunikacyjne. W pogrążonym w chaosie Hamburgu pojawiły się plotki, iż nosicielami zarazków cholery są, wyjeżdżający przez to miasto do Ameryki, Żydzi ze wschodnich regionów Europy, przede wszystkim z Rosji. Rozwój epidemii przyniósł w całych Niemczech wzrost nastrojów antysemickich, które doprowadzały do aktów agresji i przypadków samosądów¹⁶. Poważne niepokoje społeczne towarzyszyły też walce z cholera w Rosji. W wielu miejscowościach wybuchały buntury wśród najuboższej ludności. Podobnie jak w Hamburgu przedmiotem agresji stawali się, oskarżani o wszelkie zło, Inni. Ale w Niemczech byli nimi emigrujący do Ameryki Żydzi, w Rosji natomiast wrogami stali się lekarze i reprezentanci administracji państwowej. W kilku miastach tłum zaatakował szpitale choleryczne. Powodem tej agresji były szerzące się plotki o przymusowej hospitalizacji ludzi zdrowych i o grzebaniu żywcem. W tłumieniu zamieszek, które na tym tle wybuchły w kilku miejscach Rosji, użyte zostały regularne oddziały wojska¹⁷.

O krwawo tłumionych „buntach cholerycznych” w Rosji informowała prasa warszawska¹⁸. Dużo więcej można się było dowiedzieć o nich z prasy galicyjskiej, gdzie ton doniesień stawał się poważniejszy w miarę tego, jak ogniska cholery notowane były coraz bliżej wschodnich granic Cesarstwa Austro-Węgier¹⁹.

¹⁵ Zob. P. Weindling, *Epidemics and Genocide in Eastern Europe, 1890–1945*, Oxford 2000. O cholery w Paryżu pisała w swych listach Gabriela Zapolska (zob. G. Zapolska, *Listy Gabrieli Zapolskiej*, t. 1, zebrała S. Linowska, Warszawa 1970, s. 363–364).

¹⁶ Zob. P. Weindling, dz. cyt.

¹⁷ Zob. N. Frieden, *The Russian cholera epidemic, 1892–93, and medical professionalization*, „Journal of Social History” 1977, vol 10, s. 542–547.

¹⁸ Zob. *Środki przeciw zaburzeniom* [informacja w dziale Głosy], „Głos” 1892, nr 31; *Z Cesarstwa*, „Głos” 1892, nr 32; *Depesze telegraficzne* [Petersburg 20/VII], „Gazeta Warszawska” 1892, nr 191.

¹⁹ Zob. *Cholera*, „Gazeta Lwowska” 1892, nr 162; *Rozruchy w Saratowie*, „Gazeta Lwowska” 1892, nr 165.

Żeromski, przebywając latem 1892 r. w Naęczowie, musiał wiedzieć, co dzieło się w Rosji. Jego ostatnia korespondencja sprzed wyjazdu do Szwajcarii (z końca lipca) sąsiadowała w „Głosie” z doniesieniami o buntach w dużych rosyjskich miastach. W sierpniu 1892 r. cholera znalazła się całkiem blisko Naęczowa. Przywiozła ją kobieta, która przybyła koleją z Rostowa nad Donem do podlubeńskiej miejscowości Biskupice. Od tego momentu zaczyna się pochód choroby po terenie Kongresówki, dodajmy: pochód przebiegający przede wszystkim wzdłuż działających linii kolejowych. Biskupice leżały w sąsiedztwie stacji Trawniki na Kolei Nadwiślańskiej. Z Trawników bardzo szybko cholera przeniesiona została do Lublina, gdzie zachorowała przede wszystkim ludność biednych i bardzo zatłoczonych żydowskich dzielnic²⁰. Żydzi, jako ludzie ruchliwi, trudniący się drobnym handlem, skupiali na sobie zainteresowanie władz sanitarnych. Szybko okazało się jednak, iż skuteczna walka z chorobą może się dokonać poprzez skrupulatne rejestrowanie i kontrolowanie wszystkich przemieszczających się osób. Jako pierwsze kontrole te zaprowadziły władze Kolei Nadwiślańskiej. Objęły one przede wszystkim stacje leżące na szlaku z Trawników do Iwangrodu (dzisiejszego Dębina), w tym stację w Naęczowie. Funkcjonariusze kolei zobowiązani zostali do obserwowania podróżnych i zatrzymywania wszystkich, którzy wykazywali objawy zarażenia cholerą. Każda stacja miała swój punkt sanitarny, gdzie osoby podejrzewane o zachorowanie mogły być przebadane przez lekarza. W Warszawie, w bliskim sąsiedztwie stacji na Pradze, wzniesione zostały baraki choleryczne. Podobne miały się pojawić przy stacjach w Iwangrodzie, Chełmie i Kowlu²¹.

Naęczów, jak wspominałem, stał się w sierpniu i wrześniu stacją pozostającą pod wzmożoną kontrolą sanitarną. Rozwijającą się epidemię mógł Żeromski poznać także od strony innej decyzji władz sanitarnych. Oto na stację w Trawnikach (a zatem do miejsca najwcześniej przez epidemię doświadczonego) przeniesiony został młody i bardzo zdolny naęczowski lekarz, doktor Kazimierz Sacewicz²². Ten sam, którego rysy przeniósł Żeromski na Tomasza Judyma²³. Na wieczorne u Czernisza Judym, kreśląc heroizm zawodu lekarza, mówił:

²⁰ Zob. *Cholera w Lubelskiem*, „Prawda” 1892, nr 37; E. Przewoski, *Sprawozdanie z wycieczki do Lublina i okolic w celu rozpoznania natury panującej tam epidemii* [Czytane na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego], „Gazeta Lekarska” 1892, nr 40; O. Bujwid, *Kilka słów o początku obecnej epidemii cholery w Królestwie Polskim*, „Nowiny Lekarskie” 1892, nr 12.

²¹ Zob. [notka], „Gazeta Handlowa” 1892, nr 205; *Środki bezpieczeństwa*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 229; *Więści o choleryze*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 259; *Koleje wobec epidemii* [informacja w dziale Głosy], „Głos” 1892, nr 40.

²² *Lekarze kolejowi*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 228. Czytamy tu m.in.: „Zarząd Dr[ogi] Żel[aznej] Nadwiślańskiej świeżo zaangażował lekarza z zakładu naęczowskiego dra Sacewicza, z miejscem stałego pobytu na stacji Minkowice, powierzając mu opiekę pod względem sanitarnym nad stacjami Trawniki i Rejowiec”.

²³ Zob. J. Offenberg, *Stan umysłów wśród młodzieży akademickiej Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1885–1890. (Ze wspomnień kresowca)*, Warszawa 1929, s. 35–37.

Ze wszech stron, z oczu każdego chorego patrzy na nas zaraza i śmierć. Gdy zbliża się cholera, gdy wszyscy ludzie tracą rozsądek, zamykają w pośpiechu szachrajskie kramy swoje i uciekają, lekarz sam jeden idzie naprzeciwko tej niedoli kraju.²⁴

Bardzo wiele w tym krótkim fragmencie przechowało się realiów z sierpnia–września 1892 r.: cholera, nastroje antysemickie („szachrajskie kramy”!), ogólna panika i bohaterstwo personelu medycznego²⁵. Gdy Żeromscy wyjeżdżali z Nałęczowa, nie żegnał ich zapewne dr Sacewicz, na miejscowej stacji musieli jednak spotkać innego lekarza, który wypełniał tutaj swoją trudną i odpowiedzialną misję.

Cholercze sprzyjała w 1892 r. niespotykane wysoka temperatura. Europa przez wiele tygodni zmagająca się z „afrykańską” spiekotą, fatalny stan higieniczny dużych miast zmuszał najuboższą ludność do czerpania wody z rzek i lokalnych cieków wodnych. W Hamburgu cholera zbierała śmiertelne żniwo przede wszystkim wśród biedoty mieszkającej nad Łabą i korzystającej z mocno zanieczyszczonych wód tej wielkiej rzeki. Prasa ostrzegała, że na największe niebezpieczeństwo narażone są praczki, które na co dzień stykać się mogły z bielizną zanieczyszczoną przez wydzieliny osób chorych. W prasie pojawiały się regularnie informacje o metodach zapobiegania chorobie i o sposobach postępowania przy stwierdzeniu jej pierwszych objawów²⁶. Różne prasowe poradniki i instruktaże przekonywały, iż najskuteczniejszą bronią przeciwko cholercze jest wiedza o niej, o drodze zakażenia i metodach pozwalających zminimalizować prawdopodobieństwo takich zakażeń. Głównym hasłem tych wypowiedzi była „higiena”. Epidemia unaoczniała, że problemy zdrowotne Europy to wynik zaniedbań w zakresie infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej i katastrofalnego stanu edukacji higienicznej wśród najuboższych. Z hasłem „higiena” łączyło się zatem wezwanie do edukowania mas, apel o wpajanie najuboższym podstawowej wiedzy o zdrowiu i metodach zapobiegania chorobom. W Rosji doświadczenia z epidemią cholery, która przyniosła tysiące ofiar śmiertelnych, przełożyły się na poprawę statusu lekarzy. Stali się oni odtąd grupą bardziej cenioną i mającą znacznie większy wpływ na decyzje władz administracyjnych²⁷. Komisje sanitarne, które stawić miały czoła cholercze, były w 1892 r. zdominowane przez

²⁴ S. Żeromski, *Ludzie...*, dz. cyt., s. 73.

²⁵ Jednym z wielu bohaterów epidemii w 1892 r. był rówieśnik Żeromskiego, lekarz żydowskiego pochodzenia, Stanisław Pechkranc (1865–1921), ordynator warszawskiego szpitala cholerycznego.

²⁶ Zob. *Środki lekarskie dla podania pierwszej pomocy przy zapadnięciu na cholercę*. (Ułożone w Wydziale Lekarskim Kieleckiego Rządu Gubernialnego), „Gazeta Kielecka” 1892, nr 72; *Cholera*, „Prawda” 1892, nr 28; *Zapobieganie cholercze*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 195; E. Orłowski, *Kilka słów o cholercze azjatyckiej, jej pochodzeniu, przyczynie szerzenia się oraz sposobach zapobiegania*, „Gazeta Rzemieślnicza” 1892, nr 35–37; *Ostrożność na wypadek cholery*, „Gazeta Świąteczna” 1892, nr 602.

²⁷ Zob. N. Frieden, dz. cyt.

urzędników państwowych. Doświadczenie z epidemii pokazało, iż rolę decydującą muszą w nich odgrywać lekarze-profesjonaliści. Jeśli weźmiemy pod uwagę zasygnalizowany tu kierunek rosyjskiej dyskusji o społecznych powinnościach lekarza, to okaże się, iż – występując na wieczorze u doktora Czernisza – Tomasz Judym nawiązywał wprost do poruszanych w niej wątków. Żeromski musiał o przebiegu rosyjskich debat sporo wiedzieć. Jego *Promień* ogłaszany był w „Głosie”, który przynosił na ten temat bogate informacje²⁸. A co – zapytajmy – ma do tego Amstetten i dziwny strój Judymowej?

Cholera z 1892 r. sparaliżowała komunikację kolejową w Europie. Najdotkliwiej dało się to odczuć we wrześniu i październiku, kiedy wstrzymany został ruch wagonów komunikacji bezpośredniej. W drodze z Kielc do Rapperswilu podróżni odczuć to mogli dwukrotnie – w Granicy (dziś to Sosnowiec Maczki) i w Buchs (dziś Buchs SG). Wagony komunikacji bezpośredniej umożliwiały pasażerom (podróżującym w 1. i 2. klasie) przekroczenie granicy państwowej bez przesiadki i zmiany pociągu. Wagony relacji Warszawa–Wiedeń w Granicy jechały zatem dalej, uciążliwość przesiadki dotyczyła wyłącznie tych, którzy mieli wykupione bilety w 3 klasie. Restrykcje przewozowe związane z cholera oznaczały, iż przesiadkę muszą zrobić wszyscy pasażerowie, bez względu na klasę, którą podróżowali do stacji granicznej. Wyjazd Żeromskich do Szwajcarii był na etapie do Wiednia zmodyfikowany dwójako. Po pierwsze, równał rodzinę z tymi, których stać było w drodze na większe luksusy (miejsce w wagonie 1. lub 2. klasy). Po drugie, stawiał całą trójkę przed koniecznością poddawania się rewizjom sanitarnym. We wrześniu 1892 r. warszawska „Gazeta Świąteczna” donosiła o procedurach sanitarnych, które stosowane były na Drodze Nadwiślańskiej:

Wszyscy podróżni, którzy wsiadają do wagonów drogi żelaznej w Trawnikach, Minkowicach, Lublinie i Nałęczowie, muszą być z rozporządzenia władz badani przez lekarzy, a rzeczy ich są wyparzone lub skrapiane lekami niszczącymi zarazę.²⁹

Nie ulega kwestii, że „rewizje sanitarne”, jakie przeprowadzane były na stacjach granicznych, musiały być jeszcze bardziej rygorystyczne. O tym, jak wyglądała praktyka kontrolna na stacjach Cesarstwa Austro-Węgier, można się było dowiadywać z prasy. Pasażerów jadących do Wiednia z Rosji (przez Granicę) czekała zaporą sanitarna w Szczakowej (na pierwszej stacji Cesarstwa)³⁰. W Oświęcimiu kontroli podlegali pasażerowie ze wschodniej Galicji (tj. z tere-

²⁸ Zob. Z. St., *Oświata ludowa w Rosji*, „Głos” 1897, nr 22.

²⁹ *W guberni lubelskiej*, „Gazeta Świąteczna” 1892, nr 610.

³⁰ Zob. *Rewizja sanitarna*, „Gazeta Warszawska” 1892, nr 203. Czytamy tu m.in.: „Podróżni, którzy nie zechcą oczekiwać w Szczakowie na rezultat rewizji ich bagaży, mogą pozostawić klucze od waliz u miejscowych ekspedytorów, a po dokonaniu wszelkich formalności bagaże będą wyekspediowane z urzędu na miejsce ich przeznaczenia”. Wydaje się, że z podobnym systemem spotkali się Żeromscy w Buchs.

nów z Rosją sąsiadujących)³¹. Podstawowym aktem prawnym, regulującym także procedury sanitarne na obu stacjach, było Obwieszczenie C.K. Namiestnictwa z dnia 19 lipca 1892 r., zawierające *Instrukcję o cholery*³². W jej *Uwagach przedwstępnych* czytamy m.in.:

Jako najznakomitsze przenośniki zarazku cholerycznego w bliższej styczności należy uważać, oprócz chorych na cholery, bieliznę, suknie i inne przedmioty, których chorzy używali i które zanieczyszczone były wydzieliną z chorych pochodzącą, wychodki, do których wlewają choleryczne wypróżnienia i którymi są zanieczyszczone, wodę strumyków, rzek i stawów, w których zanieczyszczone rzeczy cholerycznych prano, albo które mają nieczyste dopływy. [124]

W części zatytułowanej *Środki zapobiegawcze cholery* mowa jest o reżimie, któremu podlegać musieli pasażerowie przekraczający granice państwowe. Aby zapobiec rozprzestrzenianiu się cholery –

należy na stacjach kolejowych, położonych na granicy państw ościennych, z których zawleczenie choroby grozi, ustanowić lekarzy, którzy by mieli zadanie podróżnych i ich rzeczy poddawać sanitarnej rewizji i odbierać raporta od towarzyszącej pociągowi służby kolejowej, o ich spostrzeżeniach co do zdrowia podróżnych. Osoby chore na cholery lub o takową podejrzaną mają być wykluczone od dalszej podróży. Osoby, które w czasie podróży się rozchorowały, mają być na podstawie orzeczenia lekarza oddane pieczy gminy najbliższej położonej, która ma być telegraficznie uwiadomiona o przybyciu takiego chorego. [127]

Kwestii kontroli bagażu poświęcony został osobny zapis:

Rewizja zdrowotna rzeczy ma być przy oczeniu w tym kierunku przedsięwzięta, aby w wypadku znalezienia bielizny, sukni lub innych przedmiotów, które by być mogły, sądząc ze sposobu zawalania, przenośnikami zarazku, poddać takowe odrażeniu i oczyszczeniu, a w razie gdyby były bez wartości, spaleni. [128; podkreśl. WT]

Wydaje się bardzo prawdopodobne, że przedstawione procedury składały się na pewien sanitarny standard, który w różnych europejskich krajach (i na różnych stacjach) realizowany mógł być w lokalnym wariacie. Prasa Kongresówki informowała o tych procedurach, Żeromscy, wyjeżdżając w październiku do Szwajcarii, mogli w najogólniejszym zarysie przewidzieć czekające ich na granicach uciążliwości. W kwestii tego, jak wyglądają one w szczegółach, nie było chyba jasności, skoro w obszernym materiale, jaki w końcu sierpnia 1892 r. cholery poświęcił „Kurier Lwowski”, znalazł się spory fragment mówiący o różnicach w kontrolach przeprowadzanych na graniczących z Rosją stacjach w Prusach i w Austrii. Czytamy tutaj, co następuje:

³¹ Zob. *Z kolei państwowych*, „Gazeta Lwowska” 1892, nr 221; *Cholera*, „Gazeta Narodowa” 1892, nr 230.

³² Zob. *Instrukcja o cholery*, „Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych dla ludności Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim” 1892, część XII. Kolejne cytaty, oznaczone numerem strony, będą pochodziły z tego dokumentu.

Władze pruskie przy dezynfekcji bagażu pasażerskiego, wysłanego za kwitem, lub pakunków ręcznych nie robią żadnych rozróżnień i dokonywają jej tylko powierzchownie. Na stacjach zaś w Katowicach i Szopienicach dezynfekcja nie jest dokonywana. Władze austriackie tymczasem rozróżniają trzy rodzaje bagażu: a) ręczne pakunki; b) bagaż w kufrach, zdany za kwitami, oraz kosze zawierające bagaż, zdane za kwitami; c) pościel starą oraz brudną bieliznę lub ubranie w węzłach i workach. Jeżeli między pakunkiem ręcznym lub między bagażem, lub w koszu znajdują się poduszki, ubrania, brudna i stara bielizna, to te przedmioty władze austriackie zaliczają do kategorii c). Bagaż należący do kategorii a) i b) podlega dezynfekcji w ten sposób, iż każdy przedmiot jest obficie skrapiany przy pomocy aparatu wyrzucającego gorącą parę, zawierającą 10% roztworu kwasu karbolowego. Przedmioty należące do kategorii c) są dezynfekowane w stosownym aparacie parowym przez przeciąg dwóch godzin. Tej samej manipulacji podlegają suknie wartościowe kobiece, lecz dokonywa się to ostrożnie, tak, że suknie nie ulegają zniszczeniu. [podkreśl. WT]³³

Szwajcaria walkę z epidemią cholery poddała regulacjom prawnym, które zaczęły obowiązywać w całym kraju od 15 sierpnia 1892 r. Tego dnia weszło w życie zarządzenie rządu federalnego dotyczące środków zapobiegających rozprzestrzennianiu się choroby, do stosowania przez personel na stacjach kolejowych, stacjach pocztowych i na przystaniach statków. W tym samym dniu ukazała się szczegółowa instrukcja określająca sposób przeprowadzania dezynfekcji³⁴. Kilkanaście dni później rząd w Bernie wydał *Rozporządzenie dotyczące przywożenia i przewożenia tranzytem szmat, starych ubrań, etc., pochodzących z Rosji i z Francji*. Mówiło ono, co następuje:

Przywożenie i przewożenie tranzytem szmat, dobytku, starych ubrań, już używanych sztuk pościeli i bielizny osobistej, pochodzących z Rosji i z Francji, za wyjątkiem bagażu podróży, jest zabronione aż do czasu wydania nowego uregulowania. [podkreśl. WT]³⁵

Znoszenie kontroli sanitarnych na szwajcarskich stacjach granicznych zaczęło się 18 października 1892 r., ale objęło ono wtedy wyłącznie stacje na granicy francuskiej oraz stacje i porty nad Jeziorem Bodeńskim³⁶. Wjazd Żeromskich przez Buchs nastąpił w okresie ciągłego obowiązywania rygorów narzuconych tu na administrację kolejową jeszcze w sierpniu.

³³ *Cholera*, „Kurier Lwowski” 1892, nr 239. Wyjaśnienia niosły też inne dzienniki. W „Gazecie Lwowskiej” i w „Gazecie Narodowej” czytamy o rewizji w Oświęcimiu, że podlegać im będą tylko rzeczy „zabrukane (*besudelte*)” (zob. *Z kolei państwowych*, „Gazeta Lwowska” 1892, nr 221; *Cholera*, „Gazeta Narodowa” 1892, nr 235)

³⁴ Zob. *Règlement concernant les mesures protectrices à prendre contre le choléra par les administrations de transport; Instructions pour la désinfection en cas de cholera*, „Feuille Fédérale Suisse” 1892, nr 36 [mercredi 31 août 1892].

³⁵ *Arrêté du conseil federal concernant l'importation et le transit de chiffons, de vieux habits, etc., venant de Russie et de France*, „Feuille Fédérale Suisse” 1892, nr 35 [mercredi 24 août 1892], s. 531.

³⁶ Zob. *Arrêté du conseil federal supprimant la visite sanitaire, aux stations frontieres, des voyageurs venant de l'étranger*, „Feuille Fédérale Suisse” 1892, nr 43 [mercredi 19 octobre 1892].

Wracam do groteskowego ubioru Judymowej. Jak nietrudno zauważyć, stanowił on pochodną przywołanych tutaj zarządzeń sanitarnych, a dokładniej mówiąc – rezultat panującej dezorientacji. Kluczową sprawą jest forma, w jakiej restrykcje graniczne dotarły do naszej bohaterki. „Ktoś ze znajomych” powiedział, co najpewniej znaczy: przekazał krążącą plotkę. Któż bowiem ze znajomych, z mieszkańców warszawskiej ulicy Ciepłej, mógł mieć w tej mierze wiarygodne informacje? Zarządzenia władz sanitarnych nie były do końca jasne, przykład wyjaśnień, których swym czytelnikom dostarczał „Kurier Lwowski”, pokazuje, iż forma i rodzaj procedury dezynfekcyjnej zależały od kilku różnych czynników. W innym numerze tego dziennika mowa jest o występujących praktykach korupcyjnych i stosownych przeciwdziałaniach władz („Zarządy kolei mają [...] ściśle uważać na to, aby kontrola nie została uchylana przez ewentualne podarunki konduktorom, ofiarowywane przez podróżnych”³⁷). Cholera, jak pokazały to wypadki w Hamburgu i w Rosji, stanowiła znakomitą pożywkę dla plotki. W Hamburgu plotka o zawleczeniu choroby przez Żydów z Rosji długo nie ustępowała wyjaśnieniom, które wybuch epidemii łączyły z katastrofalnym stanem higienicznym wielkiego miasta. Na południu Rosji plotka o grzebaniu żywych stała się przyczyną agresji skierowanej przeciwko przedstawicielom lokalnej administracji i personelowi medycznemu szpitali³⁸. Podróż Judymowej do Winterthuru z czerwca niewskazanego w powieści roku ma cechy tej, jaką odbywać można było z Warszawy przez Wiedeń, latem i jesienią 1892 r.

Jak wiemy z listu Zygmunta Wasilewskiego, rewidowane bagaże Żeromskich zostały w Buchs. List pochodzi z 20 października 1892 r. i pozwala na datowanie przyjazdu pisarza do Rapperswilu. 3 listopada 1892 r. europejska prasa zakomunikowała o przywróceniu kursowania wagonów komunikacji bezpośredniej przez Buchs. To oznaczało, iż epidemia cholery została opanowana. Judymowa w drodze do Winterthuru przekraczała granice bez upokarzającej kontroli sanitarnej, nigdzie też nie spotkała śladu restrykcji, jakie wprowadzone były w związku z epidemią cholery. Jej dziwaczny strój pokazuje w powieści nie tylko podróżne uciążliwości, które wymusiła szerząca się choroba. Zaświadcza on przede wszystkim o naturze plotki. Plotka nie respektuje szczegółów. Czasowe restrykcje przy przewozie bagażu stają się w niej bezwyjątkową normą. Judymowa przemierzała Europę, w której o choleryze już zapomniano. Ale

³⁷ *Cholera*, „Kurier Lwowski” 1892, nr 251.

³⁸ „W dniu 10 lipca tłum pospółstwa pod wpływem niedorzecznych wieści, jakoby lekarze miejscowych szpitali [w Saratowie] kazali grzebać ludzi żywych, dopuścić się zawichrzeń ulicznych i, nie bacząc na perswazje władz cywilnych, zrabował pierwszy cyrkuł policyjny, mieszkania oberpolicmajstra i kilku lekarzy oraz czasowy szpital choleryczny, z którego wyciągniono 17 chorych. Rozszalałe tłumy dopuściły się gwałtów na służbie szpitalnej i niektórych osobach prywatnych, które wzięto za należące do służby sanitarnej, przy czym dwóch ludzi zostało zabitych. Wojska z obozu, zawezwane natychmiast po wybuchu zaburzeń dla położenia kresu gwałtom, zmuszone były użyć broni, przy czym zabito trzech ludzi, a czterech raniono. Zaburzenia stłumiono, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności” (*Cholera*, „Gazeta Lwowska” 1892, nr 162).

choroba przetrwała jeszcze w warszawskiej plotce, w radzie, by – jadąc „przez niemieckie granice” – ograniczyć bagaż do minimum, a wszystko, co z ubrań chce się przewieźć, spruć i nawinać na siebie. Fundując ciału niezwykley strój, Judymowa sprawiła, że temperatura w zatłoczonym wagonie szybciej wytrąciła ją ze stanu czuwania. Z powodu panującego ciepła córka dostała mdłości. Dal-szy ciąg historii znamy: „Gdy się nieco uciszyła i zasnęła, Judymowa siadła obok niej w rogu i przespała okrzyki »Amstetten!« rozlegające się za oknem”³⁹.

W *Słowniku geografii Żeromskiego* widziałbym także miejsce dla hasła „Buchs”. W hasle tym powinny znaleźć odzwierciedlenie przykre doświadczenia Żeromskich, którym przy wjeździe do Szwajcarii zatrzymano skromny bagaż. Warto byłoby także wspomnieć o plotce o ognisku cholery, rzekomo zlokalizowanym we wrześniu 1892 r. w Feldkirch, w najbliższym sąsiedztwie szwajcarskiej granicy⁴⁰. Wjeżdżając do Szwajcarii, bohaterka *Ludzi bezdomnych* prawdopodobnie strojem zwróciła na siebie uwagę: „W Buchs konduktor austriacki doręczył Judymową szwajcarskiemu, który ironicznym okiem oglądał tych podróżnych”⁴¹. Hasło „Buchs” miałoby odesłanie (→) do „Amstetten”.

Wojciech Tomasiak

‘AMSTETTEN, UMSTEIGEN...’ [STEFAN ŻEROMSKI’S SWISS JOURNEYS]:
EXERCISES IN GEPOETICS

Summary

Stefan Żeromski’s two journeys to Switzerland are documented in his correspondence and echoed in his novel *Homeless People* (1899). The writer’s bad health was the main reason of his journey to Rapperswill in October 1892: there he hoped he would find relief from the nagging tuberculosis and get a job. The discomforts of a long train journey were aggravated by delays due to sanitary controls imposed after an outbreak of cholera epidemic in Europe. The circumstances and a great deal of details of Mrs Judym’s journey to Switzerland in Chapter 15 of the *Homeless People* resembles Żeromski’s own travels. The story dwells at length on the physical distress Mrs Judym has suffer under the sanitary restrictions at the border. When the passengers hear the rumour that they would not have to leave their spare clothes behind, she pulls apart the dresses in her luggage and wraps the pieces round her body. Weighed down by the many layers of clothes and exhausted by the summer heat, she falls asleep and misses her connecting train at Amstetten.

³⁹ Tamże, s. 283. Po raz trzeci Amstetten znalazło się na drodze Żeromskiego, gdy w lipcu 1896 r. pisarz wracał tędy do kraju. Jego pociąg osobowy (Prsz 12; ten sam, którym miesiąc wcześniej jechała żona z córką) zatrzymywał się na stacji w środku nocy (2.27–2.41). Zob. „Der Conducteur” 1896, Juni, s. 45.

⁴⁰ W notce dementującej tę pogłoskę można było przeczytać: „Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z niesumiennym manewrem spekulacyjnym szwajcarskich właścicieli hoteli, mającym na celu odstraszyć podróżującą publiczność od zwiedzania Vorarlbergu i Tyrolu” (*Cholera*, „Gazeta Lwowska” 1892, nr 209).

⁴¹ S. Żeromski, *Ludzie...*, dz. cyt., s. 291.